

## JANINA OLESIUK

ur. 1937; Lubień



Miejsce i czas wydarzeń	Lubień, II wojna światowa, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, szkolnictwo, szkoła podstawowa, nauczyciele, warunki w szkole

### Szkoła we wsi Lubień

Jak zaczęłam chodzić do szkoły to byłam opóźniona, tak że chodziłam pół roku do pierwszej klasy, a pół roku do drugiej, że ja w przeciągu jednego roku skończyłam dwie klasy. Szkoła była w mojej rodzinnej wsi Lubień, pierwszą jak zapamiętałam, to uczył nas pan organista, po prostu miał jakieś tam przedwojenne wykształcenie i on się zobowiązał nas, zanim jakiś nauczyciel po wojnie dotrze do tej szkoły nas uczyć. No i, na miarę tam jakichś swoich mądrości uczył nas, wszystko śmy przeważnie przepisywali z tablicy, bo nie było podręczników. Pisaliśmy takim piórem co trzeba było umoczyć w kałamarz, w atrament, drewniana rączka i stalówka, i tym się pisało. Było to nie fajne, bo bardzo po tym atramencie robiły się takie bomby jak więcej się namoczyło, tak że ja nieraz dostawałam łapy za to. No ale to się przeżyło jakoś. W szkole było tak, że mieliśmy jedno wiaderko i jeden kubeczek, którym posilaliśmy się na przerwie tą wodą. To nieraz biegliśmy i kto pierwszy do tego kubeczka dopadnie, żeby się napić wody, bo czy tam było pragnienie, czy chciało się nieraz jeść i z głodu się tam napiło się tej wody. A nieraz się biegło dla zabawy, żeby przeszkodzić koledze czy koleżance. Była higiena w szkole nie do pomyślenia, podłogi były ropowane, śmierdziało to niesamowicie, ale no było to konieczne i musieliśmy to przeżywać. Potem już nastał, przyjechał do naszej wsi nauczyciel i uczyliśmy się chyba ze trzy lata z tym nauczycielem, do 1947 roku, bo jego też wywieźli za Bug i znów się skończyła szkoła. Tak że nim skończyłam siedem klas szkoły podstawowej to uczyło nas, co rok to prawie kto inny, co dwa lata, no i tak skończyła się moja szkoła. Dalej nigdzie mama mnie do szkoły nie wysłała, bo uważała, że dziewczynie to niepotrzebne wykształcenie, chociaż już po wojnie, jak miałam już tak gdzieś, ja wiem, może czternaście, piętnaście lat, we Włodawie można się było uczyć i gdzieś w innym mieście, ale mama uważała, że to jest niepotrzebny wydatek, bo dziewczyna, po co ta szkoła jak za mąż wyjdzie, wlicze w pieluchy i po szkole. No i tak

właśnie dorosłam do osiemnastu lat.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2021-06-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"